

PROMIENI

„I tyle tęcz zapalisz na swem niebie,
Ileś za młodu życia wchłonał w siebie.“

Pismo wydawane przez kółko gimnazjalne w Ostrowie (Wlkp)

Cen 20 gr.

Redaktor Stefan Wicherzycki. (kl. VIII.)

Rok I.

I. Grudnia 1925.

Nr. 3.

Młodości!

Wszystkiego dziedzicu!

O, pokolenie przyszłą wiosnę niosące!

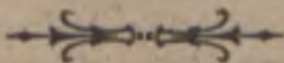
Promień słoneczny po nocy, zza krawędzi mroku znowu wytryśnie.

Ciepły wiatr z południa powieje w trawy młode, we włosy
i na lica dzieci wiejskich, po topieliskach dróg spieszących do da-
lekich, biednych, z rzadka rozstawionych szkólek i ochron.

Rozkwitnie znowu wiśnia po sadach, w opłotkach brudnych wsi ..

Zakuj się w żelazną zbroję woli, o młoda duszo!

Stefan Żeromski.



+ Stefan Żeromski.

W literaturę polską padł grom. Największy współczesny pisarz polski „czujące wiedzenie“ polskości z doby przełomów struktury społecznej pomnożył największego skarbu narodu, jakim jest język ojczysty i to spadkobierca w tej mierze chyba tylko spuścizny Słowackiego, głęboki

*) Artykuł ten opracował p. dr. Tadeusz Eustachiewicz na prośbę redakcji, za co gorąco dziękujemy.

analityk sumienia narodowego, marzyciel wreszcie, co w zbiedzonej, ale odradzającej się Polsce chciał widzieć „szklane domy,“ zmienił formę bytu i dla nas żyjących przestał być źródłem spodziewanych genialnych objawień duszy.

Z Żeromskim schodzi do grobu władca, co mocen był targać do wnętrza naszych trzew, budzić z uśpienia i stawiać nas wobec problemów, które najchętniej chcielibyśmy pominąć, niepomni, że takie świadome okrywanie ran nie prowadzi do uzdrowienia. Cokolwiekby można zakwestjonować z jego poglądów, z jakimkolwiek zapatrywaniem możnaby nie zgadzać się, nikt nie zaprzeczy, że naczelną dewizą autora „Popiołów“ była walka o lepszą Polskę, o ideał zgody społecznej, walka ducha jasnego z duchem spornym, idei dobra z uosobieniem zła, bój o to, by bliźniemu było lepiej, a najmniej było ludzi bezdomnych. Charakter czysty jak kryształ skłany w źródle boleści naszej niewolnej niedoli, a przedewszystkiem r. 1863.

— Bo też zrodzony w r. 1864 jako pogrobowiec kataklizmu narodowego ujął jego nieśmiertelność w idealnej sferze wszechmocnego bólu i smutku, wyśpiewał tragedję pokolenia w „Mogile“, „Andrzeju Radku“, „Echach leśnych“ i „Wiernej rzece“, by następnie jako bojownik lepszego jutra wejść głęboko w rdzeń zagadnień narodowych w „Ludziach bezdomnych“, „Słowie o bandosie“, „Śnie o szpadzie“, „Róży“, czy „Urodzie życia“. A gdy po odwróceniu się karty dziejów naród stanął wobec nowych zagadnień, umysł jego nie spoczął i z narzucającym się wszechmocnie imperatywem rzucał problemy przyszłości narodowej w „Wietrze od morza“, „Miedzymorzu“, „Przedwiośniu“, „Przezióreczce“, czy w serii artykułów publicystycznych, pomieszczonych ostatnio w zbiorze „Bicze z piasku“, wśród których „Drożynna i Zamojszczyzna“ najlepiej może świadczyć o czystości Jego intencji i niezwyklej sprawiedliwości w ocenie zasługi narodowej, skądkolwiekby ona szła.

Ból jest treścią jego twórczości, ale to ból, co rodzi się z mocy, ból, z którego przeświela przecież wiara w lepsze jutro i wiara w ludzi. Naród silny, naród, co nie chce uśpienia w kolysce, nie złąknie się widma swoich ran, nie cofnie się przed czarnymi stronami rzeczywistości i będzie wzięczny szermierzowi pióra, co nie nucił peanów błogiego i chętniej szukanego triumfu, ale wiedząc o cierpieniu wywoływał prądy ożywczej energii.

Do Żeromskiego należy przyszłość i poczesne miejsce w sanctuarium narodu. Nadejdzie czas, gdy trud, co go zabijał, znajdzie zrozumienie. Ale właściwie czas już ten idzie. „Polonia restituta“, to godło, co okryło jego piersi, to hołd w uznaniu szlachetności poczynañ, bezinteresowności służby narodowej i nieustraszoneści ducha. Te walory otworzą mu też wrota piśmiennictw zagranicznych, czego pierwszemi zwiastunami są przekłady jego dzieł, dokonane w bieżącym roku na obce języki i przedśmiertny promień, jaki doszedł Go na dwa dni przed śmiercią o wystawieniu „Przezióreczki“ w Londynie ze słowem wstępem Bernarda Shawa.

„Młodości! Wszystkiego dziedzicu“, wolał Żeromski zwracając się do Was. Pomnijcie, że dziedzice dóbr narodowych, to piastuni tego, co ofiarne, czyste, nieskalane i święte, to spadkobiercy krwi naszej martyrologii i bojów o zjednoczenie, to kontynuatorowie wielkich myśli od Modrzewskiego i Staszycza począwszy, to wyznawcy idei potężnych duchów narodu. Wśród tych ostatnich świecić będzie po wsze czasy swym przeczystym trudem życia szermierz o lepszą dolę narodu i ludzkości — Stefan Żeromski. Odpowiedźcie mu żywszem tętnem serc Waszych!

Wyjątek z „Wisły“ Stefana Żeromskiego.

Przyływ i odpływ oceanu nie jest tak nieprzewyciężony, toń jego nie jest tak niezgruntowaną, jak wielką była otchłań hańby i przepaść cierpienia, zalewająca tę ziemię. Bezdenny ciężar martwego oceanu sto lat ta ziemia dźwigała na sobie. Aż oto, anioł straszliwy poruszył go do dna, — począł kołysać, rozdzielać, rozkładać na ludy wolne, na ludy w sobie samych zaślepione, od pychy swej oszalałe. Pchnięte skrzydłem anielskim pociągnęły głuche wody na wschód, — na zachód. Poznały ziemi słoneczne, lądy szczęśliwe, ciężar przyływu cierpienia. Zrozumiały ludy wyniosłe męczarnię niewolnicy milczącej. W słońcu wiosny odsłaniać się począł wielki, zapomniany nowy ląd. Stare nawroty wód, wyżłobionemi dążąc szlakami, jeszcze się po nim tarzają. Jeden z nawrotów wydarł milion młodzieńców kwitnących i mężów potężnych ze środka miast i siód, — pod znakiem odwiecznego tyrana, postawił ich pierś przeciw piersi w bratobójczym boju na ojczystej równinie, lub wyniosł w góry Kaukazu, w doliny Azji, ponad przepaście morza. Drugi, — bezimiennych trupów polskich setki tysięcy rozrzucił, rozmiótł, rozwlókl po obliczu ziemi: — u wrót fortecy Verdun, która na swej bramie wyryla napis, równie niezłomny — „s'ensevelir sous tes ruines plutôt que se soumettre,“ na drogach Francji, Belgji, Serbji, Rumunji, w błotach Rygi, w lasach Litwy, w górach Albanji, w dolinach Macedonji, nad krwawą rzeką Isonzo, w przepaściach Tyrolu i w piaskach Palestyny. Trzeci — ze skłębionych odmełów swej burzy, z łona tego trzęsienia ziemi, które własną jego naturę przewróciło na nice, wydaje milion zrabowanych dusz, milion serc i milion prawic męskich, które orla wolności przyciskają do piersi, spalonych tęsknotą. Czwarty — z najgłębszej, najurodzajniejszej gleby wylamał pół miliona pracowników, ażeby z nich uczynić sanskryckie dwipada, pociągowego dwunoga, starogreckie andrapodon, bydłę robocze z ludzkimi nogami, rzymskie mancipium, czyli to, co się ręką w jarzmo ima. Inny — pokonał dzieci w kołyskach, wytracił chorobami podrosłe, nauczył pokolenie odziewać się mrozem i deszczem, opasywać głodem, podpierać na drogach swej ojczyzny krzywdą i zniewagą.

Lecz każda noc, która kona, odsłania coraz dalsze zarysy nowego ładu. Każdy dzień, który się z nocy rodzi, ukazuje przestrzeń coraz dalszą....

Bądź pozdrowiona, przynajdroższa ziemię nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą! Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się jeszcze morduje i cierpi,— oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych!

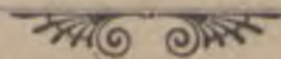
W chwili zgonu autora „Przedwiośnia“.



Listopad boleść znów niepojętą
Niesie w zastępy całej młodzieży;
Zabrał nam życie z ziemskiej rubieży,
Życie człowieka, który w niedoli
Dzisiejszych czasów wiódł nas powoli
Do wyższych celów, do ideału;
Śmierć ostrą kosą jakby dla szalu
Przecięła żywot tak pracowity
I nieskończony, bo ledwie świty
Nowej twórczości w Polsce zabrzmiały,
Już wieść żałobna smuci kraj cały.
Dzwony śpiżowe żalą się, płaczą,
Dlaczegoż smutek, cóż lży te znaczą?
Autor „Przedwiośnia“ zakoczył życie.
Całun śmiertelny, kiru pokrycie
Złożyła nagle śmierć mu na dłonie,
A Polska cała w smutku dziś tonie!
„Wiatr od Bałtyku“ zagrał na fali
Dalekiem echem i on się żali,
Że mu ubyło przez zgon obrońcy,
Że żywot twórczy smutnie się kończy.
„Popioły“ polskie z pod Saragosa
Podnoszą nieme i smutne głosy,
Oto duch piewcy chwały oręża
Odszedł w zaświaty, śmierć go zwycięża.
Dla nas młodzieży, chwila to smutna,
Myśmy w tej wierze, że śmierć okrutna
Ominie żywot twórczy „Bezdomnych“,
Myśmy w życzeniach aż nadto skromnych
Czekali dalszych pereł twórczości,
Które otoczyć w dumnej miłości

Mieliśmy zamiar, aż zbyt tu nagle,
 Zniknęły z masztu przewodnie żagle.
 Zakończył życie autor—mistrz słowa,
 Który wykazał, że polska mowa
 Zawiera perły, jest pełna czaru,
 Który wydobyl z piersi moc żaru,
 Wykrzesał naszą miłość do morza,
 Gdzie błyszczą polska bandera hoża.
 Ojczyznę kochał więcej niż siebie,
 Daj mu ją, Boże, wyśnioną w niebie.

Oset.



Znaczenie Homera i jego wpływ

1). w Grecji, 2). w starożytności (szczególnie u Rzymian), 3) i dziś, (szczególnie w Polsce).

Znaczenie i wpływ Homera w Grecji.

2).

(Ciąg dalszy).

Nie należy także pominąć, jak wielką obok wychowania religijnego położył zasługę przy kształceniu woli i charakteru. Mylilby się jednakże ten, któryby myślał, że Homer dał nam w tym celu jakieś życiowe reguły, nie, zamiast nich dał on nam żywe przykłady. Stawia nam żywo przed oczy bohaterów, ludzi obojga płci, wszystkich stanów i każdego wieku, ludzi mających cechy dobre, ale także i złe, jednym słowem: ludzi takich, jakich jeszcze i dziś widzimy. Mogli więc Grecy, a zwłaszcza młodzieńcy, wybrać sobie wzór bohatera i iść w jego ślady. Taki Achilles z swoim zapalem do czynów bohaterskich to wcielenie miłości do matki, jego dusza przepelniona najgłębszemi uczuciami szlachetnej przyjaźni; to też postępowanie jego mogło być dla niejednego młodzieńca bodźcem do podobnych czynów. A Odysseus (wiele mogący znieść) w swoim mądrym zapatrywaniu, w swojej twardej wytrzymałości, w swojej dążności do dopięcia celu wymierzzonego, może być wzorem dla mężczyzny w sile wieku. Andromache, która tak hardzo troska się o zdrowie męża i dzieci, i Penelope, wierna swemu mężowi zaginionemu, to wzory dla kobiet, a Nausikaa dla panienek. Ale z drugiej strony widzimy tam też podle charaktery, jak Parys, zalotnicy, niewierny i fałszywy Eumajos i kłamca Thersites. Co więc lepiej nadawałoby się przy wychowywaniu młodzieży, jak poezja Homera? Nie będziemy się dziwić, że te utwory służyły Grekom jako podręcznik do nauki, że podawano poezję Homera greckim młodzieńcom jako codzienną strawę duchową. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności młodzież ta nie otrzymywała tych dzieł w formie książki, lecz odbierała je z ust starszych, przez co była zmuszoną do większego skupienia uwagi. Weszła wskutek tego poezja ta w krew i w kości młodych, zbogacając rozum i serce i tworząc ludzi, którzy dla przyszłości byli przez swe cnoty wzorem.

Tak więc zasłużył się Homer wobec swego narodu nietylko przez to, że był źródłem wszechstronnego wykształcenia, ale i dlatego, że był przedmiotem rozkoszy duchowej. Żadnemu greckiemu poecie nie udało się tak dobrze przedstawić trafny i zupełny obraz życia i obyczajów greckich, jak Homerowi. Wiersze jego były wiernem odbiciem całej Grecji. Jakąż to przyjemnością musiało być dla Greka przeglądać się w tem zwierciadle i patrzeć na swój świat zewnętrzny i wewnętrzny! Jaką to ucztą duchową musiało być, przysłuchiwać się nad brzegiem morza huczącego historii o przygodach Odysseusza albo przenieść się w czasy pradziadów przed Troję! Jak zachwycająco musiała się odbijać o uszy melodia tych wierszy, w których nie brakowało ni jednego wyrazu uczuć ludzkich, począwszy od strasznych zgrzyot aż do szalonej wesołości! A jakież to zachwyty musiał ogarniać Greków, gdy przy nadzwyczajnych okolicznościach, n. p. podczas uczt na cześć bogów albo w czasie igrzysk sędziwy pieśniarz zanucił wiersze Homera! Jakżeż silnie musiało uderzać serce, jak zabłysnąć oko, jak usta musiały z radością krzyżeć! To też przy każdej uczcie pewną część programu zajmowały utwory Homera; mądry Solon prawem nakazał śpiewanie podczas świąt pieśni Homera, a Pizystrat kazał je nawet zebrać i spisać, by lud miał tylko prawdziwe wiersze poety

Widzimy z tego, że Homer był dla Greków skarbem niezmiernym, był źródłem wszechstronnego wykształcenia i przedmiotem rozkoszy duchowej. Znaczenie to miał jednakże nietylko dla swojego narodu, ale miał je w starożytności, szczególnie u Rzymian, a także zachował je przez średnio-wiecze do dni dzisiejszych. Jeżeli z poezji Homera odejmiemy to, co jako cecha narodowa tylko dla Greków miało jakąś wartość, to pozostanie jeszcze bardzo wiele, co dla wszystkich czasów, a więc i dla dzisiejszych przedstawia jakieś znaczenie. I dla nas są wiersze Homera przedmiotem rozkoszy duchowej, źródłem kształcenia estetycznego, a osoby homeryckie wzorem naśladowania godnego bohaterstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. P.

Zdzisław Szafranek.

Artystyczne i chrześcijańsko-apologotyczne znaczenia powieści Henryka Sienkiewicza

„Quo Vadis“

Referat wygłoszony na posiedzeniu T. T. Z. w dniu 7. listopada 1925 r.
w Ostrowie.

(Ciąg dalszy)

Ale nie tylko tło, ale i wielkie zarysy, a nawet najmniejsze szczegóły obrazu, zdaje się pozornie nic nie znaczące są traktowane i obmyślane z zamiłowaną starannością, właściwą geniuszowi. Togi w których owi patrycjusze poruszają się z godnością, łoża na których się wyciągają opieszale w triklinjum, perfumy, którymi się opryskują, ruchy rąk, sposób wyrażania, dowcipy, którymi się wzajemnie obrzucają, wszystko to jest przedstawione z podziwienia godną ścisłością historyczną. Wszędzie zbieramy owoce

uczoności, która się stała jego pewną, spokojną i podziwienia godną właściwością. Zapewne Sienkiewicz przygotował się do „Quo Vadis” z tak samo natężonemi i cierpliwemi studjami, jakie poprzedziły trylogię. Tutaj nietylko zagłębił się we wszystkich dziejopisarzach owej epoki, aby z nich wydobyc dokładne sprawozdanie czynów, jasne przedstawienie postaci Nerona, Tigelina, Petronjusza, oraz przedstawić intrygi Poppei i tchórzostwo senatu — ale zapewne zapoznał się ze wszystkimi pisarzami, poetami i satyrykami owego czasu, aby u nich uzyskać niezliczone drobiazgi i bagatele, z których dobiera się tony farb do wielkiego obrazu, podobnie jak z wielu nut składa się harmonja wielkiego muzycznego dzieła.

W „Quo Vadis” są sceny, gdzie na pierwszy plan wysuwa się moment historyczny. Sceny owe są tak wspaniale odtworzone pod względem prawdy historycznej jak i artystycznego wykonania, że zdaje się nam, że to maluje nie Sienkiewicz powieściopisarz, lecz kreśli bystry krytyk historii, tworzący z artystyczną genialnością. Scenami temi, to wyjazd Nerona do Ancium, z nieskończonym orszakiem ludzi, zwierząt i przedmiotów, potworny pożar Rzymu, krwawe, okropnie oświetlone widowiska w cyrku i w ogrodach watykańskich. Zdawałoby się, że owe wielkie sceny historyczne są przedstawione więcej choreograficznie, bardziej w teatralny sposób, aniżeli prawdziwy, zdawałoby się wkońcu, że Sienkiewicz szuka więcej efektu, aniżeli dokładności w obrazach, ale nie trzeba zapomnieć, że teatralność w okresie cesarstwa była w rzeczywistości, a zwłaszcza w smutnych czasach panowania Nerona. Są pewne okresy historyczne, gdzie teatralność bujnie wyrasta i wszystko opanowuje. Przecież sam Neron był w swoim postępowaniu człowiekiem teatralnym, furmanem, histro, jego wnętrze było teatrem, tak pustym i blahym, że słusznie doradza Neronowi Petronjusz w ostatnim liście, gdy uczuł przesył własnego życia i śmiesznej teatralności Nerona: „Bądź zdrow, lecz nie śpiewaj, zabijaj, lecz nie pisz wierszy, truj, lecz nie tańcz, podpalaj, lecz nie graj na cytrze.”

Wspanialsze jest u Sienkiewicza psychologiczne zgłębianie, aniżeli zdolność ożywiania historycznej przeszłości. To już jest wiele wskrzesić ducha minionego czasu, ale nie wszystko, co geniusz w całej wielkości ukazuje: to jest dopiero ożywianie dusz. Szekspir zna! prawdopodobnie niezupełnie historję rzymską, geniusz jego uzdolnił go odgadnąć Juljusza Cezara. W rzymskim oświetleniu powieści „Quo Vadis” poruszają się duchy nie osoby, nie marionetki — tylko dusze Rzymian. Owe charaktery przedstawiają się plastycznie, a owe dusze występują w najgłębszej i największej różnorodności nastrojów. Sienkiewicz wywołał je jak mag, a one mu odpowiadały i zdradzały bieg swych myśli, sprzeczność uczuć i wrzawę namiętności.

Ursus jest nietylko olbrzymem o nadzwyczajnej sile i atletycznych kształtach ciała, ale posiada prawdziwe barbarzyńcy właściwe usposobienie, które chrześcijaństwo z trudem wprowadziło, ale wkońcu jednak naturę tę przeobraziło. Calem uczuciem wstrząsa tego cielesnie silnego olbrzyma to, że Piotr św. niesłusznie miał postąpić, dobywając miecza w obronie Pana, gdyby on tam był, zniósłby ową kohortę, która przeciw niemu wyruszyła, „oj poleciałyby wióry i z żołnierzy i ze sług kapłańskich i ze służebników... nietylko samby Zbawiciela bronil, ale jeszcze skrzyknąłby Mu w pomoc Ligów, chłopów na schwał.” Podszept Chilona, aby zgładzić zdrajcę Olaukosa, przemawia mu do przekonania. Nie trzeba wprowadzić nigdy nikomu czynić złe, ale czy jest to co złego, pomścić zło i jemu zapobiec?

Tem łatwiej uznaje autorytet innych, im mniej zdolnym jest użyć swego rozsądku, wierzy więc apostołowi, chociaż go nie rozumie i zaraz następuje przeciwieństwo. Odtąd dręczy go myśl, że jednym uderzeniem zabił Krotona i zdaje mu się, że owej plamy nigdy nie zmyje i wątpi prawie w to, czy wogóle poskromi kiedy swą barbarzyńską naturę.

Tą samą łatwością, którą Sienkiewicz wnika w pokorne i nieokrzesane usposobienie, analizuje najbardziej wyrafinowane i skomplikowane natury. Petronjusz jest w pewnym kierunku antypodą Ursusa, ale postać ta udała mu się przez to niemniej — tak, ona jest najwyższą postacią całej książki, jeżeli chodzi o prawdę życia. Można by prawie powiedzieć, że Sienkiewicz wlał w nią nieco z własnej duszy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“

Pogląd na 1924 rok.

(Ciąg dalszy)

Sekcja Tennisowa znajdowała się w roku poprzednim w marnym wprost stanie. Winę tego stanu rzeczy ponoszą w dużym stopniu nie tylko poszczególni kierownicy sekcji, iż wcale nie starali się o polepszenia tych oplakanych stotunków, ale i sami członkowie, że obojętnie tolerowali coś podobnego. Lecz każde zło oprócz ujemnych cech, ma także swoje dobre strony. Właśnie ten głęboki upadek nauczył, że tak dalej być nie może, i wykażal wszystkim „ad oculos”, iż reorganizacja jest nieodzownie potrzebna. Podnieść zabagnioną Sekcję Tennisową na wyższy poziom było faktycznie nadwyzczajnym wysiłkiem. Imię reorganizatora byloby zawsze z głęboką wdzięcznością wspominate wśród wszystkich tennisistów bez wyjątku.

Podejmuje się przeprowadzenia reorganizacji, której wszyscy stanowczo się domogają, kol. Rowiński Bogdan. Człowiek ten miał jak najszerze zamiary i najlepsze chęci. Lecz cóż z tego, kiedy u niego reorganizacja istniała prawie tylko w teorii, a w rzeczywistości hardzo smutnie się przedstawiała, idąc zółwim krokiem naprzód. Dokonał w każdym bądź razie tego, iż sekcja zapoczątkowała regularne ćwiczenia. Zamierzał również przeprowadzić rozgrywki o mistrzostwo, lecz niestety nie przyszły one do skutku.

Właściwa sanacja Sekcji Tennisowej została dokonana za kierownictwa nowego sekcyjnego, kol. Kalwińskiego Kazimierza (maj). Tenże podjął się tego ciężkiego zadania w pełnej świadomości tego, co wkłada na swe barki. Pomimo wielu trudności i przeszkód dopiął w krótkim stosunkowo czasie swego celu. Dokazał tego iż Sekcja Tennisowa „Venetii“ jest ze wszystkich w Ostrowie najliczniejsza, najlepiej zorganizowana i że stoi na dość wysokim poziomie.

Liczba graczy wzrastala prawie z każdym dniem, tak że przy końcu roku szkolnego 1923/1924 wynosiła 42 kolegów. Wszystkich podzielił na 10 podsekcji, uwzględniając przytem klasę i umiejętność w grze. W każdym pododdziale wyznaczył podsekcyjnego, odpowiedzialnego za powierzone sobie przybory tenisowe. Dalej ustanowił regularne, obowiązkowe

ćwiczenia dwa razy w tygodniu. Przeprowadził również to, iż starsi, doświadczeńsi tenniści uczyli gry nowicjuszków i czuwali nad początkową ich grą, udzielając im dobrych rad i niezbędnych wskazówek.

Jak z tego wszystkiego można widzieć, weszła Sekcja Tenisowa „Venetii“ na dobrą drogę, a chaos w niej należy już do przeszłości. — Oby nigdy już nie wrócił.

Przez cały prawie wrzesień 1924 roku urządził kol. Kalwiński Kazimierz rozgrywki o mistrzostwo Sekcji Tenisowej „Venetii“. Obfitowały one w cały szereg ciekawych i emocjonujących walk, jak n.p. Domagała W.—Pieczyński J., Kałwiński—Mertka J., Kargel—Kałwiński, Stachurski J.—Kapuściński, Talarczyk—Piechocki A., i Mierzwiak Wl.—Kałwiński. One także dały mniej więcej dokładny obraz i przegląd wszystkich graczy, uprawiających grę w tenisa. Rzeczą godną uwagi jest, że niejedne stare gwiazdy tenisowe straciły cokolwiek dawniejszy swój blask i że powstała cała ilość innych, o których istnieniu poprzednio nie wiadano. Nadspodziewanie dobrze spisali się koledzy: Domagała Tadeusz, Stachurski Jan, Talarczyk Roman i Jezierski Bolesław; wszyscy oni zapowiadali się bardzo ładnie na przyszłość. Dlatego też na podstawie rozgrywek mistrzowskich podzielono wszystkich graczy na klasy, które oczywiście, nie są stałe, albowiem skład ich może się dorocznie zmieniać.

Rozgrywki odbywały się szybkim, lecz niedokładnym systemem puharowym, polegającym na tem, że zwyciężeni w jednym spotkaniu odpadali ipso facto od dalszych gier. Do finału weszli koledzy Mierzwiak Władysław i Kałwiński Kazimierz. Zaszczytny tytuł pierwszego mistrza Sekcji Tenisowej Gimnazjalnego Koła Sportowego „Venetia“ za rok 1924, w grze pojedynczej zdobył po ciężkiej walce z Kałwińskim kol. Mierzwiak Władysław student prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robak.



KRONIKA.

„MEDEA“ NA SCENIE W OSTROWIE.

Dnia 8. grudnia rb. starsi koledzy i koleżanki przy współpracy koleżanek z gimnazjum żeńskiego odegrają klasyczną tragedję Eurypidesa p. t. „Medea“. Jak widać z zabiegów i starań przedstawienie zapowiada się świetnie. Sztuką kieruje p. prof. Wójtowicz. Nowe dekoracje przygotowuje p. prof. Małecki.

Wśród kolegów panuje żywe zainteresowanie. Niecierpliwą się. Zobaczenie na scenie sztuki wywołuje zupełnie inne wrażenie, niż przeczytanie. Stwierdzić to może każdy, a ostatnio doświadczyli ci, którzy byli w ubiegły piątek w Poznaniu na „Kordianie“ Słowackiego. Przedstawienie odbędzie się w teatrze miejskim. Zawsze, gdy tam amatorzy-gimnazjaści występowali, zainteresowanie było powszechne. Nigdy nie zawiodło materialne poparcie, gdyż piękna myśl, szlachetny czy społeczny cel młodzieży w lot zrozumieli starsi, obywatele i szeroka publiczność. Dziś, kiedy niema funduszków na wykończenie budowy naszego gimnazjum, młodzi artyści poświęcają owoc ciężkiej pracy na wykończenie gmachu. Szczęśliwego powodzenia!

WĘDRÓWKA KLAS.

Wprowadzamy się na wykończone pierwsze piętro. Klasy świeżo odmalowane inaczej się przedstawiają. Każdy ze swobodą zajmuje wygodnie «swoje stare miejsce.» Może niejeden żałuje zagranego miejsca. Nauczanie przed i popołudniowe było udręką dla profesorów. Skutki tego może nieraz odbiły się na naszych skórach. Oj, oj! Tu u góry znów praca. Zmiana miejsc niewiele pomogła. Niektórzy chcieliby iść jeszcze wyżej w nadzieji, iż tam będzie lepiej. Napewno będzie tam wyższa temperatura bo... bliżej słońca.

Es.

Z ŻYCIA SODALICJI GIMNAZJALNEJ.

Dwa razy w roku obchodzi sodalicja nasza uroczystość przyjmowania nowych kandydatów. Pierwsza przypada na dzień 13-ty listopada, w święto św. Stanisława Kostki. W dniu tym sodalicja powiększyła się o 11 członków. Uroczyste, według dawnych ceremonij, nabożeństwo z przemową i mszą św. odprawił w dniu tym ks. prefekt L. Ziemiński, moderator naszej sodalicji.

Po nabożeństwie sodalis, w liczbie 70-ciu, zbrali się w przystrojonej sali sierocińca, by tam przy wspólnej kawce, przygotowanej staraniem czcigodnej mateczki i siostr, które już od pięciu lat nie szczędzą trudu i pracy na uprzyjemnienie nam dni tych, by spędzić kilka miłych chwil.

Na uroczystości prócz czcigodnej mateczki byli obecni jeszcze Szan. pan dyrektor i kilku profesorów. Pod koniec tej uroczystości ks. moderator raz jeszcze w dniu tym przemawiał do sodalisów i zaznaczył, że obowiązkiem sodalisa jest spełniać jaknajlepiej i jaknajsumienniej przedewszystkiem obowiązki katolika i dobrego syna Ojczyzny, następnie dobrego członka rodziny, wzorowego ucznia i kolegi, a drogą prowadzącą do osiągnięcia tego celu jest urabianie własnego charakteru.



Z Honolulu.

Profesor do ucznia: Odmieniaj no mi animus-

Uczeń: Animus, ani... mi, ani... mo... ani... ani... mum, ... ani... mam . ani...

Profesor: Ani... ani... ani mo... ani ma... ani... miał... siadaj!

Nauczyciel do ucznia: Otwieraj głowę na wszystkie wiadomości, a nie zasklepij komórek i nie bądź automatyczny bo cię postawią jako automat na peronie...

W wypracowaniu: Szłam przez las, który w końcu był tak rzadki że nie było ani jednego drzewa.

Nauczyciel do ucznia: Nie rób takiej miny, jakbyś 7 wsi spalił, a o ósmej myślał.

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją Sława.

6. Szarada (ulożył Fat i El).

Słuchajcie przyjaciele młodzi!
 Tym razem „Promień“ wam dogodzi.
 Taką bowiem szaradę podaje.
 Że każdy nic nie pytając pisze rozwiązanie;
 Otóż słuchajcie: piąta — szósta — trzecia ósma
 Aktualną jest w życiu społecznem
 Łaciński zaś rozkaz daje czwarta — szósta
 Trzecia i siódma to władca nad morzem odwiecznem
 Pierwsza i czwarta ekonomowi słusznie się należy.
 Sama zaś druga, można czy uboga.
 Od losu kapryśnej fortuny zaży.
 Całość zaś w pięknym obliczu znajdziecie,
 Kiedy się do okazałego grodu wybieriecie.

Logogryf (ulożył Oset).

Z podanych sylab ułożyó 11 wyrazów według poniżej podanego znaczenia. Pierwsze litery, czytane z gór na dół, i ostatnie, czytane z dołu do góry, dadzą fakt, który zasmutił całą Polskę.

An — ar — ar — ca — ai — cki — dru — dzian — fia —
 go — gór — i — jej — kasz — leś — li — lu — mar — mie —
 nau — ni — nie — nor — o — o — po — qua — ra — rzą — ski —
 so — su — sza — szów — tas — to — tor — tur — u — wi —
 wid — za

-
- 1). Nazwisko, imię dowódcy powstania polak.
 - 2). Nazwisko, imię pisarza XVI. wieku.
 - 3). Powieść Józefa Korzeniowskiego.
 - 4). Znakomity poeta-malarz.
 - 5). Miejsce rezejmu z Moskwą za Jana Kazimierza.
 - 6). Autor „Chorału“.
 - 7). Imię i nazwisko twórcy epopei włoskiej
 - 8). Zdrobniła imię męskie.
 - 9). Postać z powieści „Ogniem i mieczem“.
 - 10). Powieść Orzeszkowej.
 - 11). Sielanka Szymonowicza.

Za dobre rozwiązanie VI szarady i logogryfu redakcja przeznaczona dwie nagrody.

Nadesłać do 10. bm.

Kupon Działu Zadań

„Promień“ nr. 3.

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

Rozwiązania z nr. 2.

Szarada IV. — Karykatury. Szarada V. — Apoteoza.

Dobre rozwiązania z nr. 2, nadesłali: J. ZGORZALEWICZ, J. KRUPA, FATASZEK, Fat, L. Idzior, St. Zimniak, Kameleon, W. Bajab, W. Namysł, E. Nędzyński, W. Rozmysłowicz, B. Ruzczyński, W. Słębowski, J. M.

Drogą losowania nagrodę otrzymali: I. Zgorzalewicz (J. I. Kraszewski — Ostatni z Siekierzyńskich); II Krupa (Sinko — Owid); III Fataszek (Sewer — Na Pobojojisku i K. Kraszewskiego — Skuteczne wody).

Odpowiedzi od Redakcji.

N. J. — Wydrukujemy w następnym nr.

Gwiazda Syberji. — Proszę podać nazwisko i adres, oraz załączyć rozwiązanie przysłanych zagadek, — a zamieścimy.

Kameleon. — Załatwię osobiście.

W. M. Bajab. — Umieścimy.

Do kol. J. K. — Praca dość dobra, ale mało w nich własnej, indywidualnej pracy. Prosimy o coś innego.

Do kol. „Marmika.“ — Temat dobry, ale mało opracowany. Ze słotych myśli może skorzystamy później. Czekamy na dalsze prace.

UWAGA! Przesyłających prosi Redakcja o wyraźne i czytelne pismo. Drugą stronę zostawić zawsze wolną — Do zagadek rozwiązania dołączać na innej karcie — Anonimów nie uwzględniamy.

Adres redakcji — Stanisław Szymczewski, OSTRÓW (Wlkp.) Raszkowska 26.